



Drewniany dwór z końca 18. wieku w Łopusznej, który onegdaj należał do rodziny Tetmajerów, a mieszczący obecnie Muzeum Kultury Szlacheckiej.

Photo by Christian Parma. Tatry, Zakopane, Podhale.

PATRZĄC KU TATROM...

Tatry! Spoglądam z tęsknoty żalobą
ku Wam, błyszczącym w słońca zorzy złotej...
Na długo ja się pożegnałem z tobą,
kolebko moja... Dzisiaj – w miejskich murach –
szlę sokolimi myśl ku tobie loty,
co wraca do mnie na łabędziach pióрах
Z tęsknoty pieśnią...

Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865-1940)

THE TATRA EAGLE
 Issued by the Tatra Eagle Publishing
 Fund

Co-Editors:

Janina Gromada Kedron

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Mariusz Bargielski & Joseph Gromada

Contributing Editor:

Maria Pudysz, Kraków:

Dr. Anna Gąsienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to:

J. Kedron, 31 Madison Ave., Hasbrouck Hts., NJ 07604

Email: jkedron@gmail.com

tgromada@mindspring.com

Annual subscription rate: \$20 in the U.S.

\$25 outside of U.S. Honorowy Patronat: \$100

Patronat: \$35

HONOROWY PATRONAT

Connecticut:

DRS. ALICIA & JOHN HARBUT

France:

STANISŁAW LASSAK-HELIOS

Illinois:

STEPHANIE GUZIAK-BUTERA

ZOFIA BOBLAK-HELIOS

ANDRZEJ CZYSZCZOŃ

ANDRZEJ & MARIA KRZEPROWSKI

STANISŁAW & ZOFIA KULAWIAK

LEOPOLD & ZOFIA MICHNIAK

WALLY & ZOFIA MIETUS

MICHAEL C. RAFACZ

JAN & ZOFIA SŁODYCZKA

KOŁO 46 STARE BYSTRE

DR. BRONISŁAW ORAWIEC-WYŚNI

KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

Michigan:

JAN KONOPKA

New Jersey:

DR. RICHARD J. HUNTER

REV. J. MACIEJ MELANIUK

STASIA & JAN MASNY

New York:

JAN S. GACEK

DRS. NORMAN & HANNA KELKER

STANISŁAW KOPEĆ

STANISŁAW KOWALCZYK

Pennsylvania:

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

PATRONAT

California: Kathy Gacek Lampman. *Illinois:*

Anna Domalik, Jane Janik Grzybowski, Nancy

Janik Johnson, Kółko Literacko-Dramatyczne,

Franciszek & Bronisława Łyszczarczyk, Ludwika

& Jacek Toczek, Anna Ustupka-Chyc, Anna

Zalińska, Jan Żółtek.

Florida: Emily Myśliwiec Zajaczkowski

Michigan: Maria Konopka-Karsan. *New Jersey:*

Henry & Karina Walentowicz. *New York:* Antoni

& Dunia Chrościelewski, Helena Dzieniszewska,

Stanisław Grebski, Mary & Richard

Hermanowski, Dr. Jerzy & Krystyna

Świerbutowicz. *Pennsylvania:* Rev. Józef

Średziński. *Utah:* Frank Chase

Dr. Thaddeus V. Gromada

TISCHNER-GÓRALSZCZYŻNA-TETMAJER

Rev. Józef Tischner, Poland's beloved gadfly philosopher, died ten years ago in June 2000, but he continues to live in the hearts of his countrymen. In fact his popularity is not diminishing but increasing. Books about Tischner are guaranteed to become best sellers and they continue to be published. The Jagiellonian University in Kraków annually organizes "Dni Tischnerowskie" (Tischner Days). This year, the event took place from April 24 to April 24 and featured a conference on "Faith and the World", presentation of Tischner Awards and Scholarships, and a theatrical production "Poeci Tischnera" (Tischner's Poets). He was hailed by the University community for his ability to conduct a dialogue between the "world and faith" and to teach effectively about the greatness of God and dignity of man. Similar events are held throughout Poland every year.

Somehow Tischner found a way to combine the wisdom of folk culture of the górale (Tatra highlanders) with the wisdom in the modern philosophies of Ingarden, Husserl, Kierkegaard, Heidegger and express it meaningfully and colorfully to his fellow Poles. He did it in the universities, in churches, in books, newspapers, and also on radio and TV. One wonders how it is that after studying philosophy seriously for many years in the great European universities he turned to Tatra folk culture ("góralszczyżna") in his continued search for truth and wisdom. What was the attraction?

In a conversation between Adam Michnik and Rev. Józef Tischner in 1995, noted in the book "Między Panem a Plebanem" (A Dialogue Between the Gentleman and the Parson), the question of the philosopher's consciousness as a Pole of "góral" descent came up. Michnik, the editor of "Gazeta Wyborcza", inquired what is the basis of Tischner's self identification. His response was, "My pride in the Tatra folk culture" (duma z góralskiego rodowodu). Some might be surprised by his decision to so strongly identify with "góral" folk culture since he was the son of school teachers who were considered part of the "inteligencja". But what mattered more to Tischner was that his mother, Weronika Chowaniec, was the daughter of a "góral" Sebastian Chowaniec, a yeoman farmer in the mountain village of Jurgów.

Tischner testifies that as a boy growing up in Łopuszna, he frequently visited his grandfather Sebastian in Jurgów which was only 18 km away. "It is from him that I learned to speak in the goral dialect and became aware of the goral customs and culture", he declared. Tischner loved his grandfather (dziadek) who became a real model for him. When he wrote his first article for the journal Znak in the dialect idealizing the religiosity of the simple goral folk, it was dedicated to his "dziadek" who was a devout Catholic and uncharacteristically for górale, a teetotaler.

It was in 1981 when Tischner was elected chaplain of the "Związek Podhalań" (Alliance of Tatra Highlanders), that he became particularly serious about his goral heritage. He felt a special responsibility to crystallize his ideas about "góralszczyżna". In this process he found the help he needed in the works of prominent poet and author, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, the author of the "Na Skalnym Podhalu" (In the Rocky Tatras). This was the first major Polish literary work in which the goral dialect was introduced and iconic highlander characters glorified. Tischner had a great admiration for Tetmajer, who interestingly enough was also born in a village in Podhale. In 1986, when the remains of Tetmajer were transferred with great ceremony and pomp from Warsaw to Zakopane, Tischner reminded his "fellow górale" that the writer was a genius, not always properly understood by them. "He created a more real world of the Tatras than the ordinary prose of other writers. It is in the words of the poet (Tetmajer) that we find the truth about the humanity of the Homeric characters he created. Tetmajer looked deeper into the souls of people and that is why his literature is so very good", Tischner insisted.

When Tischner decided toward the end of his life to write his "Filozofia po góralsku" (A Goral Philosophy) he was guided by Tetmajer's style and especially in the usage of the dialect. It was not his intention to irk the lowlanders into thinking that he was trying to demonstrate the superiority of the highlander culture, but simply to reveal its universality. "Góralszczyżna", he asserted, "had nothing to do with biological-racial superiority which past literary figures like Stanisław Witkiewicz suggested in his "Na Przełęczy" (In the Mountain Pass)." To him, The Tatra folk culture is great not because it is "goral" but because it is so very human. The life experiences of the "Górale" have produced a culture that can reveal the truth about humanity, and serve its interests. So it is not very surprising that when Father Tischner began celebrating High Mass on Mount Turbacz annually in August, in the gloomy years of the 1980's following the imposition of martial law in Poland, he read excerpts from Tetmajer's "Na Skalnym Podhalu" and preached homilies based on its iconic characters.

Syćkiego po krapce...

LUDŹMIERZ

Cudowna figura Matki Boskiej przyozdobiona koralami



W sanktuarium Matki Boskiej Królowej Podhala w Ludźmierzu rozpoczęły się przygotowania do 50-lecia koronacji cudownej figury. Koronacja w 1963 łączy się z faktem przekazania berła przez Matkę Bożą ówczesnemu biskupowi Karolowi Wojtyłe. Odpustem Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia 2010 roku rozpoczął się 3-letni okres przygotowań do tego jubileuszu.

13 sierpnia w piątek po Apelu Maryjnym odbyło się w bazylice nabożeństwo „Ofiarowania koralu Matce Bożej Ludźmierskiej na gody 50-lecia”. Matka Boża otrzymała tradycyjne korale – znak świętowania i jedności z ludem Podhala. Korale są nieodzowną częścią kobiecego stroju góralskiego. Bywały przekazywane z pokolenia na pokolenie – z matki na córkę i często stanowiły część posagu. Cudowna figura będzie odąd przyozdobiona koralami – będzie to znak oczekiwania na jubileusz 50-lecia koronacji.

14 sierpnia – w przeddzień odpusty przed rozstrzygnięciem XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Poezji Religijnej im. ks. prof. Józefa Tischnera odbyła się prezentacja albumu „Koronacja – Ludźmierz – 15.08.1963” Władysława J. Skalskiego. To kolejny element przygotowania na jubileusz koronacji. W albumie można znaleźć dokumenty kościelne i państwowe (także niegdyś tajne SB) związane z koronacją cudownej figury. Oprócz opisu uroczystości i dokumentów album zawiera kilkadziesiąt zdjęć na wysokim poziomie, także z momentem uchwycenia berła przez biskupa Wojtyłę.

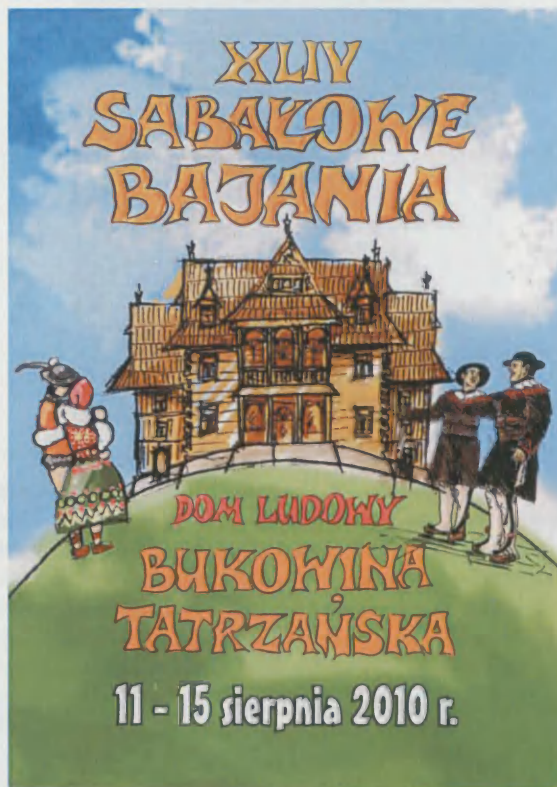
W głównym dniu uroczystości – 15 sierpnia – sumie odpustowej przewodniczył J. Em. ks. kard. Franciszek Macharski.

BUKOWINA TATRZAŃSKA

XLIV Sabałowe Bajania

W Bukowinie Tatrzańskiej, 11-15 sierpnia 2010 r. odbyły się „Sabałowe Bajania” – Ogólnopolski Konkurs Gawędziarzy, Instrumentalistów, Śpiewaków, Drużb Starostów Weselnych. Jego głównym celem jest kultywowanie i popularyzowanie tradycji

gawędziarstwa, śpiewu, gry na ludowych instrumentach oraz pielęgnowanie i rozwój tradycyjnej kultury ludowej. „Sabałowe Bajania” zrodziły się z podhalańskiej tradycji gawędziarstwa, umiłowania tańca, śpiewu, muzyki góralskiej. Nieprzypadkowo więc za swego patrona przyjęły Jana Krzeptowskiego Sabałę. Gawędziarz, pieśniarz ludowy przyjaciel dra Tytusa Chałubińskiego. Dla współczesnych, symbol dawnej góralszczyzny.

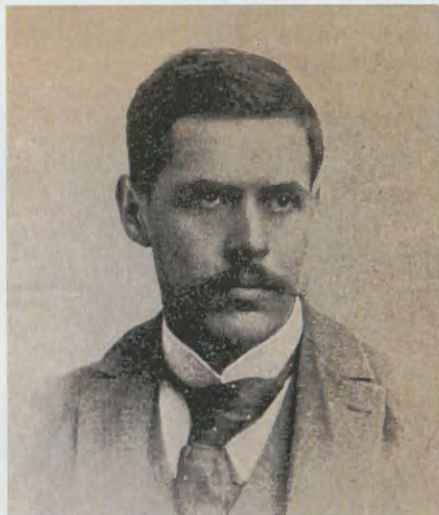


Pierwsze „Sabałowe Bajania” odbyły się w Bukowinie w roku 1967, ale ich pierwowzór sięga końca lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy to z inicjatywy miejscowych nauczycieli i społeczników Michaliny i Franciszka Ćwizewiczów, organizowano w Kościelisku i Murzasichlu konkursy tańca, śpiewu i muzyki góralskiej. Podczas każdego „Sabałowego Bajania” wszyscy z niecierpliwością czekają na to, co wydarzy się podczas pełnej niespodzianek i tajemniczości „Sabałowej Nocy”. Oprócz ciekawych koncertów i dobrej zabawy na Rusińskim Wierchu tradycyjnie już odbywa się przyjęcie nowych członków do zbójckiej braci. Tak honorowane są osoby szczególnie zasłużone dla kultury góralskiej. W tym roku „do honorności” i godnego miana zbójnika podniesieni zostali: Piotr Haza, muzykant z Olczy, Karol Gnybus ze słowackiej Jaworzyny, Stanisław Jaskułka, aktor z Nowego Targu, minister skarbu Aleksander Grad oraz Tomasz Słodyczka z Zęb, twórca zespołu „Zbójnicek”.

Po raz pierwszy w Sabałową Noc uhonorowano kobiety. Pierwszymi z grona Wyrchowych Orlic zostały: Wanda Czubernatowa, poetka z Raby Wyżnej i Stanisława Trebunia-Staszela, etnolog, dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem. Pasowanie na zbójników i orlice zakończyło wspólne rozpalenie watry.

Anna Gąsienica Byrcyn

Tatrzańska liryka Kazimierza Przerwy-Tetmajera



Kazimierz Tetmajer, 1894r.

Tatrzańskie wiersze Kazimierza Przerwy-Tetmajera zawarte w ośmiu tomikach Poezji należą do najpiękniejszych w literaturze młodopolskiej. Zakątki zielonych upłazów, grani i skalnych urwisk porośniętych szafirowo-błękitną goryczką oraz zmroczona stawów i szmer potoków w poezji autora Melodii mgieł nocnych są figurami poetyckimi ilustrującymi myśli oraz przeżycia poety wrażliwego na piękno górskiej przyrody i dostrzegającego jej wartość sakralną. Artysta znajdował doznania zachwytu, swobody, ukojenia oraz upajającej zadumy w tatrzańskich smrekowych lasach, rozłamach skał oraz w toniach jezior. Interpretował i wplatał owe wrażenia w swe piękne, poetyckie, sensualistyczne strofy.

Tetmajer urodził się i wychował pod Tatrami.

Górskie otchłanie, potężne turnie, śnieżno-błękitne mgły wyżłobione miał w swym sercu, gdyż urodził się i wychował pod Tatrami, w Ludźmierzu w 1865 roku. Pomimo, że w dzieciństwie rodzina poety przeniosła się do Krakowa, Tetmajer często był w Tatrach przemierzając je całe jako przedni tatarnik z zaprzyjaźnionymi góralami gawędziarzami, którzy wtajemniczali go w obyczaje góralskie i gwara. Przewodnicy Jędrzej Wala i Klimek Bachleda towarzyszyli mu podczas częstych górskich wędrówek. Autor cyklu poetyckiego W Tatrach zdobył Kończystą, Koprowy Wierch, Kościelec, Kozi Wierch jako jeden z pierwszych tatarników, a na szczyt Staroleśnej dokonał pierwszego wejścia. Swe wybitne dzieła prozatorskie: Na Skalnym Podhalu, Legenda Tatr oraz Bajeczny świat Tatr, tworzące mit Podhala, Tatr i Zakopanego jako źródła odrodzenia Polski, osnuł na motywach tatrzańskich, ukazując znajomość gwary góralskiej i

dziejów tatrzańskich górali. Napisał również wiele artykułów, felietonów oraz broszur poświęconych tematyce podhalańskiej, między innymi: Z Zakopanego, Z pod Giewontu, Wejście na Staroleśną, Objasnienie do olbrzymiego obrazu „Tatry”, O Spisz, Orawę i Podhale

Tetmajer studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim,

podróżował sporo po Europie w poszukiwaniu doświadczeń, które zaspakajałyby jego artystyczne i intelektualne zainteresowania oraz koily rozdarta i piękną duszę. Powracał jednak wielokrotnie w góry, i wędrował odkrywając Tatry, spragniony nowych doznań, uciekając od przytłaczającej go codziennej egzystencji, znajdując swą moc poetycką w górskim pejzażu.

Zachwyty dla tatrzańskiej natury wyrażał wielokrotnie w swej twórczości twierdząc w *Bajecznym świecie Tatr*:

Góry są całe jakąś baśnią świata. W porównaniu do reszty ziemi wyglądają zupełnie nieprawdopodobnie. W jakiś jasny słoneczny pogodny ranek, kiedy skały wydają się z polotnej złocisto-błękitnej mgły utkane; w ponury chmurny wchrowy dzień, kiedy zdają się być kłębam potwornych fal przelewającego się światła; w cichą majestatyczną noc, kiedy wyglądają jak zaczarowany gród o ścianach i wieżach z kagańcami z gwiazd, z jeziorami jak olbrzymie tafle metalu: zdaje się, że się to ziemi śni (3).

Autor *Skalnego Podhala* bacznie i gorliwie obserwował naturę

wszystkimi swymi zmysłami odbierał pochłaniający urok Tatr tworząc swe impresjonistyczno/ ekspresjonistyczno/ symboliczne wizje, jak na przykład w sonecie pod tytułem *Z Kasprowego Wierchu*, utworze poetyckim przeplatany skrami kolorów brązowo-złoty liści jarzębiny, żółtko-złoty polany, wypełnionymi olśniewającym odcieniem chmur, kryształowym błękitem i złocistymi skałami:

*Brązowo-złotym liściem błyszczą się skorusze
głęboko w zagęstnionej Wierchcichej dolinie;
wkoło gładkich uboczy olbrzymie pustynie,
okryte przez żółtko-złote trawy plusze.*

*Wiatr. Huczą zamglawione nad wierchami głusze,
słońce ma blask ołowiu – wtem z południa płynie
biały, podarty obłok – rozwiął w chmur głąbinie
olśniewających blasków pełne pióropusze.*

*W śnieżno-modro-ognistych barw fosfor się mieni,
pali się na powietrzu i jak szmat płomieni
wznosi się i zawisa wśród otchłani mglistej.*

*A od północy błękit kryształno-przejrzysty,
cud błękitu! W mgieł wpłynął sine fioleto
i objął w blask dalekich gór złociste grzbiety.*

Tetmajer obserwował przyrodę okiem wrażliwego artysty i żarliwego wielbiela Tatr.

Impresjonizm był kierunkiem artystycznym stosowanym przede wszystkim w malarstwie. Główną zasadą impresjonizmu stanowiło uchwycenie przelotnego momentu i nasycenie pejzażu światłem koloru zależnego od chwilowego, pierzchliwego blasku. Twórca *Legendy Tatr* wprawdzie nie był malarzem jak jego przyrodny brat Włodzimierz

Tetmajer, jednak interesował się sztuką i przyjaźnił się z wieloma malarzami i rzeźbiarzami, między innymi: Stanisławem Wyspiańskim, Jackiem Malczewskim, Teodorem Axentowiczem, Stanisławem Radziejewskim, Antonim Madeyskim. W swych tatrzańskich litykach Tetmajer wykorzystywał poetykę impresjonizmu jednocześnie odbiegał często od jej założeń teoretycznych. Obserwował przyrodę okiem wrażliwego artysty i żarliwego wielbiciela Tatr. Zamykał w swych utworach poetyckich *correspondances des arts*, a zatem elementy obrazowania synestezyjnego oddziałujące na zmysły barw, dźwięków i zapachów. Posługiwał się barwną tonacją i snopami światła jako kategorią mistycznego luminizmu. Utrwalał naturę wprowadzając do swej poezji detale uczuciowe i osobiste kreując krajinę swej poetyckiej duszy.

Wiersz *Melodia mgieł tatrzańskich* Tetmajera

uchodzi za główny przykład impresjonizmu w polskiej poezji. Poeta ukazał mgły w postaci antropomorficznych, romantycznych, delikatnych, nieuchwytnych zjaw igrających i płasających beztrąsko z wiatrem nad Czarnym Stawem wśród księżycowo-tęczowej nocy przy szumie limb, szepcie smreków i szmerze potok. Owe nadziemskie istoty radując się nocną tatrzańską aurą, czerpią z jej piękna barwy, dźwięki i zapachy:

*Cicho, cicho, nie budźmy śpiącej wody w kotlinie,
lekką z wiatrem płasajmy po przestworów głębinie...
Okręcajmy się wstęgą naokoło księżycy,
co nam ciała przezrocze tęczą blasków nasyca,
i wchłaniajmy potoków szmer, co toną w jeziorze,
i limb szumy powiewne, i w smrekowym szepcie borze,
pijmy kwiatów woń rzeźwą, co na zboczach gór kwitną,
dźwięczne, barwne i wonne, w głąb wzlatajmy błękitną.
Cicho, cicho, nie budźmy śpiącej wody w kotlinie,
lekką z wiatrem płasajmy po przestworów głębinie...
Oto gwiazdę, co spada, lećmy chwycić w ramiona,
lećmy, lećmy ją żegnać, zanim spadnie i skona,
puchem mleczka się bawmy i ćmy błoną przezroczą
i sów pierzem puszystym, co w powietrzu krąg toczą,
nietoperza ścigajmy, co po cichu tak leci,
jak my same, i w nikle oplatajmy go sieci,
z szczytu na szczyt przerzucmy się jak mosty wiszące,
gwiazd promienie przybiją do skał mostów tych końce,
a wiatr na nich na chwilę ucieszony odpocznie,
nim je zerwie i w płasy pogoni nas skocznie...*

Widok ze Świnicy do Doliny Wierchcichej

W wielu innych swych utworach lirycznych Tetmajer stosując dopełniające się i przenikające kolory oraz skontrastowane światłocienie, słowem barwi obraz swych uczuć oraz wizji i zarazem wydobywa przestrzenne elementu pejzażu, tak jak w wierszu *Widok ze Świnicy do Doliny Wierchcichej*:

*Taki tam spokój... Na gór zbocza
światła się zlewa mgła przezrocza,
na senną zieleń gór.*

*Szumiący z dala wśród kamieni
w słońcu się potok skrzy i mieni
w srebrnotęczowy sznur.*

*Ciemnozielony w mgłę zlocistej
wśród ciszy drzemie uroczystej
głuchy smrekowy las.*

*Na jasnych, bujnych traw pościeli
pod słońce się gnieniegdzie bieli
zieleni martwy glaz*

*O ścianie nagiej, szarej, stromej,
spiętrzone wkoło skał rozłomy
w świetlnych zasnęły mgłach.*

*Ponad dolinę się rozwiesza
srebrzystoturkusowa cisza
nieba w słonecznych skrach*

*Patrzę ze szczytu w dół: pode mną
przepaść rozwarła paszczę ciemną –
patrzę w dolinę, w dal:*

*i jakaś dziwna mię pochwyca
bez brzegu i bez dna tęsknica,
niewysłowiony żal...*

W wielu krajobrazach tatrzańskich autora *Pierwszego czerwca w górach* słoneczne skry świetlne sączą się przez zieloność drzew, białozłoty płat śniegu, lub srebrnozielony lód stawu. Kładzie migające plamy słońca w swych sylabotonicznych wersach malując swe wrażenia tonacjami blasków i barw. Mglistą powiewość Tetmajer przepuszcza przez kryształowy pryzmat górskich potoków i jezio stanowiących grę delikatnych wrażeń, mistycznych i metafizycznych przeżyć, wizji i marzeń nawiedzających poetę podczas samotnych wędrówek po turniach i dolinach tatrzańskich. Tam, w czeluściach jarów i orla przestrzeni twórcy wiersza *W Kościeliskach w nocy* poznaje i rozkoszuje się linią gór, kształtem skał i limb, barwą kwiatów, szmerem potoków, zapachem żywicy, ziół, traw, drzew odczuwając bezbrzeżne niespełnienie targającą jego duszę i wielkie nasycenie. A zatem są to chwile, których trwanie chłonie w swą twórczość nawet wtedy, gdy już nie może uprawiać tatarnictwa ze względu na chorobę, która niszczy ciało i skupiając ból oraz cierpienie potęguje w nim siłę kreatywną. Tedy z głębin szmaragdowo-zielonych stawów, z run odczytanych w skalistych turniach snuje baśniowe, poetyckie cudotwory o Tatrach, posiadając świadomość, że egzystencja ludzka jest przelotna i krucha jak rozkwit kwiatu w porównaniu z całą potęgą natury i wobec jej *sacrum*.

(Dokończenie na str. 7)

WSPOMNIENIA TETMAJERA I O TETMAJERZE

(...) „Powiadam ci – ogrom poezji jest w pieśniach podhalańskich i one to posłużą się za szczeble do drabiny, którą zbudować zamierzam; każdą pieśń zbójceją opracuję po kolei. (...) Poezja, jakiej świat nie widział, leży w tych pieśniach: a nie umiał jej odkryć ani Pol, ani Goszczyński, ani Asnyk, ani nikt dotąd, ale ja góral z krwi i kości, uderzę stalowym młotem w to złote kowadło i dźwięk polecą (...) cudowne rzeczy bym pisał, gdybym był Homerem... Lecz, że nim być nie mogę, napiszę tak, jak potrafię...”

Kazimierz Tetmajer w liście do F. Hoesicka. 1888.

(...) „ Jest teraz parcie na mnie, aby się wziąć do góralszczyzny. Ja też czuję się usposobiony i mam już dwie nowe rzeczy w głowie. Chodzi mi o to, że potrzeba mi powłóczyć się trochę z Bartkiem Obrochtą po staroświeckich wsiach. Co Sienkiewiczowi dawały szkice Kubali, to ja muszę wyjąć z żywych ludzi – za pomocą piwa i muzyki. (...)”

Kazimierz Tetmajer (1901)

(...) „ Tetmajer nie tylko mnie lubił, ale i bardzo potrzebował. Prosił mnie stale, żeby go zapoznawać z Góralami, zwłaszcza z muzykantami, tancerzami, gawędziarzami, żeby go prowadzić na wesela i zabawy góralskie, co też i z ochotą robiłam. Ładnie to wszystko opisał, ale przedtem musiał to zobaczyć, musiał wśród tych górali być, przecie wtedy nie było tak jak dziś, nie było ani gazet, ani książek z gawędami góralskimi, nie urządzano przedstawień góralskich. Najbardziej lubił z Górali Szymka Krzysia, którzy też i najczęściej woził nas swoją dorożką, przygrywając po drodze na skrzypkach – woził nas często wszystkich razem: Tetmajera, jego matkę, synka, którego przywiózł do Zakopanego z Krakowa i mnie. Śpiewaliśmy po drodze po góralsku – Szymek, ja i Tetmajer, bo on umiał śpiewać i lubił śpiewać, a zawsze przekładał nasze śpiewki nad świątowe.” (...)

Maria Palider, uważana przez wielu badaczy za pierwowzór Maryny z Hrubego

(...) „ Pisarstwo podhalańskie Tetmajera znajduje się na pograniczu literatury ludowej i literatury ogólnokrajowej. Z literaturą ludową łączy je nie tylko język, ale również świadectwo dawane bezpośrednim doświadczeniem życia, które są przywilejem ludu; żywioł życia ludzi gór jest tu obecny bez pośrednictwa wyuczonych abstrakcji. Z literaturą ogólnonarodową łączy je zdolność do zewnętrznego spojrzenia na ludzi i związanej z takim spojrzeniem refleksji nad wartościami, które lud ucieleśnia. Tym posobem dzieło Tetmajera spełnia podwójną funkcję: ludowi przyswaja refleksyjną prawdę o nim samym, a narodowi ukazuje prawdę o owym żywiole. Opowieści Tetmajera są przede wszystkim opowieściami o ludziach. Prawdziwym bogactwem podhalańskiej ziemi są bowiem ludzie. I ludzie też są bogactwem tego pisarstwa z pogranicza.” (...)

(...) “Postacie Tetmajera są mocne, bo są prawdziwej od wewnątrz. Dlatego tak dobrze z nimi nam być”.

Ks. prof. Józef Tischner

(...) “I po to też było czytanie Tetmajera na Mszach pod Turbaczem, w Ludźmierzu I na całym Podhalu, żeby w góralu ‘budować człowieka’, a nie tworzyć jakiegoś wymyślanego ‘górala’, który z żywym człowiekiem miałby niewiele wspólnego”.

Wojciech Bonowicz, biograf ks. J. Tischnera

(...) Może bardziej niż wiersze tatrzańskie Tetmajera zawładnęły duszami Podhalańców opowiadania ze Skalnego Podhala, które od pierwszej chwili znalazły entuzjastyczne przyjęcie wśród górali stanowiących elitę kulturalną tego ludu. (...)

Włodzimierz Wnuk

(...) „ Na Skalnym Podhalu Tetmajera musieliśmy znać prawie na pamięć.” (...)

Barbara Grabowska, sędzina, wówczas uczennica przegórzeckiego liceum gdzie katechetą był ks. Tischner

Kiedy w 1933 r. umarł w Warszawie w tragicznych okolicznościach jedyny syn pisarza, Podhalańcie z Passaic (NJ) wysłali do Tetmajera list. Oto jego fragment:

„Drogi i Kochany Mistrzu,
Przed kilku tygodniami przeczytaliśmy w gazecie naszej „Nowy Świat” w New Yorku, że Syna drogiego straciłeś i taki nas żal ogarnął wielki, żeśmy długo smutne prowadzili rozmowy współczując z Tobą.

Ktośmy? – Podhalańcie. Mamy tu na obczyźnie Związek Podhalańców. Kiedyśmy się zebrali po raz pierwszy na chrzest naszego Koła, uchwaliliśmy jednomyślnie, by nazwać go imieniem Przerwy-Tetmajera, jako że w sercach naszych żyjesz i żyć będziesz jak Twe pieśni cudne, które dochodzą do nas z Liliowej Przełęczy spod Żelaznych Wrót.

Chcieliśmy pokłonić się Tobie i Twoją dobrą ręką uściskać i nasłuchać się drogiej nam mowy Twojej, niestety dzieli nas morze. Nie sposób nam do Ciebie przyjść w dniach smutku, by Cię miłością naszą pocieszyć...

... Bądź nam pozdrowiony szczerze od braci Twych Podhalańców, którzy mi każą pokłonić się Tobie.

Józef Dobrzyński, Koło nr 6 Związku Podhalańców, Passaic, NJ
Z archiwum Jana W. Gromady



Kondukt z prochami Kazimierza Przerwy-Tetmajera w Ludźmierzu - prowadzą Ks. Prof. J. Tischner, kapelan Zw. Podhalańców oraz Ks. T. Juchas z Ludźmierza
Fot. Tadeusz Pudziński

Kazimierz Przerwa Tetmajer

OCEAN

Diabli wynieśli Jędrzka Mahajcoka z Ratułowa spod Jedli za ocean do Ameryki. No, prawda, że w domu bieda była, co raty!

Ale Mahajcok chłop już niemłody był i to mu nie szło. Zarobić nie mógł.

Uduktował mu we wsi jeden gazda, co z Ameryki wrócił, że tam i nie najmłodszy człowiek do grajcara przyjdzie, ale to nieprawda.

Żona i dzieci spodziewały się Pod Jedlą, że im tata zza morza by stówkę poślą, a tu nic. Nie daj Boże robotę znaleźć – gdzie przyjmą, to odpędzą. Słaby, stary.

A wrócić – jak? Kie fenika nie ma.

I poszedł Jędrzek Mahajcok z Ratułowa na brzeg, nad ocean, i począł chodzić nad nim.

Pusto było i gwiazdy świeciły. Była letnia noc. Cicho.

Chodzi i ratuje – półtora roku, jak je haw.

Jeść sie mu chce, obdarty chodzi, nieprany, brudny. A tam kto wie jak? Listu już więcej niż pół roku ani on nie pisał, ani oni nie pisali. On nie miał za co marki kupić, a i oni nie mieć musieli.

Pokarane takie życie!

Bieda tam musiała być i głód – aleby przynajmniej izby były, dach nad głową.

Nie miał gdzie Jędrzek Mahajcok sypiać, nie miał się czym okryć na nocne zimno.

Patrzy na wodę.

Jak jest, tak jest, ale jest dom. Swoi ludzie...

Patrzy na wodę...

Hej, wrócić! Hej, wrócić!...

Ale jak? Za dudek nie zajedzie, a i dudka nie było.

- O wodo, przeklęta wodo! – jęknął Mahajcok i podniósł obie pięści do góry.

A woda była taka spokojna, jak nigdy, jak stawki pod Rohaczami, te małe.

Jeszcze takiego spokojnego oceanu Jędrzek Mahajcok nie widział.

O wodo przeklęta!...

Ale ocean ani nie drgnął.

I cok ci zrobie?! Cok ci zrobie! Za coz mie haw trzymies?!...

I coeś taka niemielosierna, i cok ci wej zrobie?!...

Ani cie przeskoczyć, ani cie przelecieć, ani do tobie wleźć...

Utopis cęka jak mys, jak kocie młode...

I kaześ sie ty wziena taka i skadeś ty?...

Cy cie ziemia wyruciła ze siebie, cy cie niebo zesłało jak mór?...

I cos tys to w tobie siedzi, co nijakiej litości nie mas, nijakiego miłosierdzia...

Dejby mie ziemia zanieśła, hojby i tysiące mil, dejby mie step bez siebie puścić, dejby mie góry co nowyse puściły, cobyk przesel bez nie, a ty nie i nie...

Hej wodo strasna, okrutna – przeklenta!...

A ocean cichy migotał do gwiazd.

Ciepło biło z niego, par.

Jędrzek Mahajcok stanął i słuchał. Nie pluskotała fala.

Cichy, wielki, ciepły ocean rozlewał się przed nim w nieskończoność.

Spokojny był, senny, głęboki...

- Hej, wodo!

Je dyć przecie Bóg w tobie miesko, jako i wsędyl... Bo kie je wsędyl, to i w tobie musi być... Ba haj...

A kie je w tobie jest, toś ty Boski...

A kieś ty Boski, to niezły...

Hej, wodo!...

Ze jakoz by to beło, coby Bóg smielowania nad cłowieke nie miał?...

Ma. A kie ma, to i ty mas, boś Boski...

Abo sie mi w głowie cosi kajsi mąci, abo tak ma być.

Bóg dobry, to i ty dobry, boś Boski...

Ocean bił ciepłem i upajał cichością. Zdawało się, że olbrzymie łono tuli do siebie.

Jędrzek Mahajcok z Ratułowa nie jadł, sam nie wiedział, odkąd, a w Ratułowie Pod Jedlom także pewno nie jedli. Zataczał się z nędzy na nogach na brzegach oceanu w Ameryce, a oni się tak samo pewnie zataczali z nędzy na nogach po izbie w Ratułowie.

- Bóg stworzył świat, Bóg dobry, to i świat musi dobry być... Inacy nie moze być...

A woda to świat jako i ziem...

Kłanek ci, ale ci jus klon nie bedem...

Wierzem ci, jako i ziemce święnty... Z jednjescie garci wysty obidwoje, z Boskiej...

Nie ukrzwdzicie cęka, ba mu podla dobrości seliniejakim obidwoje służyć macie...

Ziemie pierś, a grzibiet wód majom być cłowiekowi za kołyske...

Toz to Jędrzek Mahajcok z Ratułowa hipnon wte w to morze, coby go niesło do domu. Haj.

Tatrzańska liryka...

(Dokończenie ze str 5)

Artur Huniekiewicz, znakomity teorety i znawca literacki, napisał o Tetmajerze:

Był na pewno jednym z najwybitniejszych polskich impresjonistów literackich, niezrównanym kolorystą, umiejącym zwłaszcza w swoich poetyckich pejzażach oddać całą ich ruchliwą zmienność, kolorystyczną rozmaitość, obecność atmosfery, grę refleksów świetlnych i cieni. Był prawdziwym wirtuozem w tym zakresie niezwykle bogatą i szeroko rozpiętą gradacją barw, od jasnych, pełnych wiosennego zachwytu pięknością świata poprzez melancholijne rozmarzenia i szarżyny zmierzchów aż po ciemne, niskie tonacje, w których powracał ów przewodni, najgłębszy motyw poezji.

Tatrzańska liryka Tetmajera ukazującą piękno tatrzańskiej natury odegrała wielką rolę w rozkwicie poezji związanej z Tatrami jak i również przyczyniła się do rozwoju twórczości pisanej gwarą góralską. Dzięki lirycznym utworom autora *Pod Rysami* odznaczającym się wysokim poziomem artystycznym, jak i również jego mitycznej prozie dotyczącej Skalnego Podhala, Tatrzy przeistoczyły się w literacką i kulturową przestrzeń odradzającej się Polski, stały się jej duszą.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer był jednym z najlepszych pisarzy Młodej Polski tatrzańskiej opiewających Tatrzy, kreujących góralską tematykę z której zostały zaczerpnięte w pewnym stopniu inispiracje dla polskiej sztuki narodowej, przyczyniających się do wzrastanie życia kulturalnego i literackiego skalnego świat Podhala.

Według Jacka Kolbuszewskiego, znakomitego znawcy literatury górskiej, wartość tatrzańskiej poezji autora *Ciemno smreczyńskiego lasu* polega przede wszystkim na doskonałości kreacji artystycznych obrazów gór. Moc liryków poety z Ludźmierza zawarta jest w wspaniałym odzwierciedleniu nastrojów i uczuć. Siła poetycka Tetmajera wynika z wielkości jego talentu, znajomości i rzeczywistego przeżycia Tatr.

(Źródła: Justyna Bajda, Roman Hennel, Artur Huniekiewicz, Jacek Kolbuszewski, Jan Marx.)

RECENZJA

"Podhale i Tatry jakich nie znaliście"

Bartłomiej Kuraś i Paweł Smoleński,

Bedzies wisiol za cosik.

Godki podhalańskie.

Kraków, Wydawnictwo Znak, 2010. 235 stron.

Najnowsza książka dwóch autorów, Bartłomieja Kurasia i Pawła Smoleńskiego, *Bedzies wisiol za cosik*, to zbiór tekstów, które można określić mianem reportaży względnie esejów poświęconych dalszej i bliższej historii Podhala. Sami autorzy nadali książce podtytuł, *Godki podhalańskie*, ale mimo tytułu, większość *godek* napisana jest literacką polszczyzną. W „Postscriptum” tak przedstawiają siebie, „Kuraś – je rodzony w Zakopanem, ojcowizne mo w Nowym Targu, znacy sie góról... Smoleński – choć jaki ceper, kie był jesce młodziok, to chowół sie w Kościelisku, a teraz jako ino mo cas, przyjezdzo na Podhale, bo Tatry i góralskie zoehyliny barz mu sie widzom”. Rodowód Kurasia i Smoleńskiego nie jest w tym wypadku sprawą blahą, bo oddają w ręce czytelników książkę nadzwyczaj kontrowersyjną i poruszają tematy, o których dotąd albo milczano albo przedstawiono tendencyjnie zależnie od politycznego klimatu danej chwili. Wystarczy wymienić kilka tematów czy postaci kreowanych przez Kurasia i Smoleńskiego, jak na przykład Józefa Kurasia czyli „Ognia”, Wacława Krzeptowskiego i Goralenvolk, konfliktów polsko-słowackich, czy też podhalańskiej brygady Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), aby zrozumieć jak delikatnego podjęli się zadania. I mimo wytykanych im przez historyków kilku potknięć wywiązali się z tego zadania znakomicie.

Bedzies wisiol za cosik czyta się jednym tchem. Autorzy opierają poszczególne *godki* na drukowanych źródłach historycznych, ale przede wszystkim rozmawiają z ludźmi i przekazują czytelnikom opinie swych rozmówców często różniące się diametralnie. Szczególnie jest to widoczne w reportażach poświęconych „Ogniewi”, którego historia rozpoczyna książkę i którego postać niejako symbolizuje skomplikowaną historię Podhala. Przełomowa chwila dla Józefa Kurasia, żołnierza podziemia o pseudonimie „Orzeł” nadeszła w czerwcu 1943 roku kiedy to z lasu powyżej rodzinnego Waksmundu widział przyprowadzony przez konfidenta niemiecki oddział, który otoczył jego chałupę. Gdy obłany benzyną dom zaczął się palić wyskoczył z niego mały synek Kurasia. Jeden z Niemców chwycił dziecko i wrzucił z powrotem do ognia. W jaki sposób zginęła żona i ojciec Kurasia nie udało się ustalić. Wtedy to właśnie „Orzeł” przekształcił się w „Ogień”. I tak jak ogień, który może zarówno podtrzymać życie jak i je zniszczyć, Kuraś dla jednych stał się „zdeprawowanym wojną pospolitym bandytą, krwawym watażką, bezdusznym mordercą, dzikim antysemitą...” a dla innych „wielkim bohaterem, herosem z

bajań i góralskich *godek*, postacią na miarę Janosika, ostatnim prawdziwym harnasiem”. Autorzy nie osądzają „Ognia” lecz przedstawiają go czytelnikowi poprzez rozmowy z żyjącymi jeszcze żołnierzami „Ognia”, z tymi którzy uważają się za ofiary jego okrucieństwa, analizują polityczną genezę czarnej legendy „Ognia”, a także ciekawy stosunek księdza profesora Józefa Tischnera do tej postaci. Szkoda tylko, że Bartłomiej Kuraś nie wytłumaczył zbieżności nazwisk – czytelnik ma prawo zastanawiać się, czy autor jest spokrewniony z „Ogniem”. Podobnie skomplikowane reakcje chociaż może nie aż tak ekstremalne wywołuje postać rzeźbiarza Władysława Hasióra czy Józefa Oppenheimera, wieloletniego naczelnika Tatrzańkiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, którego zabójstwo nigdy już nie zostanie wyjaśnione. Brak dokumentów utrudnia również dogłębne zrozumienie badań rasowych prowadzonych przez nazistowskich pseudonaukowców w wielu podhalańskich wsiach. Pozostały po nich setki fotografii ale brak klucza – czego szukali w góralskich twarzach i co chcieli udowodnić. Nigdy już się nie dowiemy.

Jednym z najciekawszych bohaterów książki Kurasia i Smoleńskiego jest postać Józefa Krzeptowskiego zwanego Ujkiem, którego mianowano królem kurierów tatrzańskich. Miał na swoim koncie najwięcej przejść przez Tatry (58). Przeprowadzał ludzi, a z powrotem przynosił wiadomości i plecaki wyładowane pieniędzmi dla walczącego podziemia. Każda podróż wiązała się z ogromnym niebezpieczeństwem ze strony wroga, a również samych gór. Wielokrotnie pytany dlaczego się narażał, odpowiadał „jak znasz góry, to wielkiego ryzyka nie ma. Niemcy bali się chodzić, a ja nie. No i cała Polska miała wiedzieć, że jest w Zakopanem taki jeden Krzeptowski prawdziwy polski bohater”. Ujek zapłacił za to bohaterstwo czteroletnim pobytem w sowieckim łagrze, ale uratował honor rodziny splamiony przez kolaborującego kuzyna, Wacława Krzeptowskiego nominowanego przez Niemców „Goralenfurst”. Opowieść o Ujku jest pełna humoru i przytacza niezliczone anegdoty z życia tej barwnej postaci, potomka legendarnego Sabaly. Cała zresztą książka mimo, że rozwija drażliwe tematy nie stroni od humoru.

Czytelnicy *Bedzies wisiol za cosik* nie znajdą jednoznacznych i łatwych odpowiedzi na wiele pytań postawionych przez Kurasia i Smoleńskiego, a jednak ich książkę warto przeczytać i zastanowić się gdzie leży prawda o naszym Podhalu. A można też wziąć sobie do serca radę, której udzielił autorom jeden z rozmówców: „mendrolem jesteście, przy rozumie. Tako mondry, co pojmujecie: bee dlo wos barz lepij, jako syckiego ni zwiedziecie sie”.

Grażyna J. Kozaczka

Profesor literatury w Cazenovia College w stanie New York, członek Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, od paru lat czytelnik „Tatrzańskiego Orła”. Od wielu lat spędza wakacje w Małym Cichem.